

ZWIĄZEK STRZELECKI W RZESZOWIE Nr 3/2009

STRZELEC

ISSN 1897-3930



**NASZ DOWÓDCA
HONOROWYM PODHALAŃCZYKIEM
ŻOŁNIERZE WYKLĘCI – „WOŁYNIAK”
STRZELCY WRÓCILI NA KRESY**

UPAMIĘTNIENIE 70. ROCZNICY WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ



**Poczty sztandarowe
Borownica 13 września 2009 r.**



**Salwa honorowa
Borownica 13 września 2009 r.**



**Warta przy pomniku
Borownica 13 września 2009 r.**



**Dowódca Marek Strączek i Strzelcy
z wianem kwiatów podczas uroczystości
Borownica 13 września 2009 r.**



**Marsz pamięci...
Rzeszów 17 września 2009 r.**



**Strzelcy z pochodniami...
Rzeszów 17 września 2009 r.**



**Znicze w rękach Strzelców...
Rzeszów 17 września 2009 r.**

SPIS TREŚCI

SŁOWO WSTĘPNE <i>Jacek Magdoń</i>	1
TEN NIEPOKONANY „WOŁYNIĄK” – JÓZEF ZADZIERSKI <i>Marek Matuła</i>	2
WOJCIECH BOŚ - KAPRAL „ŻELAZNEJ BRYGADY” <i>Jacek Magdoń</i>	4
STRZELCY POWRÓCILI NA KRESY <i>Jacek Magdoń</i>	6
STRUKTURA JS 2021	8
SZKOŁY STRZELECKIE	9
BYŁ TEŻ BRONISŁAW... - RZECZ O BRACIE MARSZAŁKA <i>Izabela Fac</i>	10
SZEF BBN GOŚCIEM ZWIĄZKU STRZELECKIEGO <i>Marek Strączek</i>	11
PODPULKOWNIK DZIAMA <i>Stefan Jellenta</i>	12
PIELGRZYMKA STRZELECKA <i>Ewelina Babicka</i>	13
KONCERT „JEDNEGO SERCA, JEDNEGO DUCHA” <i>Agata Baljon</i>	13
OBÓZ W TRZCIAŃCU <i>Redakcja</i>	14
STRZELCY GOŚCILI U AK-OWCÓW <i>Agnieszka Chmiel</i>	14
NASZE PASJE STRZELECKA NUTA <i>Bartłomiej Feret</i>	15
MISTRZ KARATE <i>Ewelina Baran</i> <i>Małgorzata Kwiatkowska</i>	15
CO NAM W DUSZY GRA... <i>Justyna Lekowska</i>	16

Nasz Dowódca Honorowym Podhalańczykiem!

Podczas Święta 21 Brygady Strzelców Podhalańskich Redaktor Naczelny „Strzelca” i Dowódca Jednostki Strzeleckiej 2021 insp. ZS Marek Strączek został wyróżniony tytułem „Honorowego Podhalańczyka”.

Święto Podhalańczyków rozpoczęło się wieczorem 29 maja br. w kościele garnizonowym w Rzeszowie Mszą św. i apelem poległych, w którym uczestniczyli strzelcy z Rzeszowa i Sędziszowa Młp. Następnego dnia w południe na jarosławskim rynku rozpoczęła się druga część uroczystości, którą zapoczątkował piknik wojskowy. W hali sportowej Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Jarosławiu odbył się koncert Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego, w czasie którego wręczono nagrody wyróżniającym się żołnierzom brygady oraz nadaniem tytułów „Honorowego Podhalańczyka”. Ten zaszczytny tytuł nadawany jest na mocy decyzji kapituły tym, którzy w szczególny sposób przyczynili się do propagowania chlubnych tradycji Strzelców Podhalańskich. W gronie tym są już m.in. prezydenci państw, ministrowie, parlamentarzyści, generałowie, Kawalerowie Orderu Virtuti Militari, profesorowie wyższych uczelni. Ku radości zaproszonych na uroczystość oficerów Związku Strzeleckiego z Podkarpacia, w tym roku wyróżniony został insp. Marek Strączek. Insignia podhalańskie: kapelusz z orlim piórem i góralską ciupagę wręczyli przyjaciele rzeszowskich strzelców: gen. bryg. Tomasz Bąk – Dowódca 21 Brygady Strzelców Podhalańskich i gen. bryg. Mirosław Rozmus - Zastępca Dowódcy 11 Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancernej.

Insp. ZS Marek Strączek od początku lat 90-tych XX w. zaangażował się w odbudowę ruchu strzeleckiego w Rzeszowie. Dowódca JS 2021 rozszerzył działalność rzeszowskiego „Strzelca” na sąsiednie miasta i gminy Podkarpacia, co zaowocowało zwiększeniem liczebności jednostki w bieżącym roku do 500 strzelców i strzelczyń. Dzięki jego staraniom od kilkunastu lat ZS „Strzelec” współpracuje z 21 Brygadą Strzelców Podhalańskich i w opinii władz wojskowych i strzeleckich jest to współpraca modelowa. Na podkreślenie zasługuje fakt, że obecnie rzeszowscy strzelcy uczestniczą we wszystkich uroczystościach wojskowych i patriotycznych wraz ze Strzelcami Podhalańskimi, a wiele ćwiczeń odbywają pod okiem instruktorów 21 BSP na obiektach wojskowych w Rzeszowie, Nowej Dębie i Trzciancu.

Przyjęcie insp. M. Strączka do grona Podhalańczyków jest dowodem uznania dla wieloletniej, społecznej działalności na rzecz obronności i pracy z młodzieżą strzelecką. Świadczy o tym również liczne gratulacje, jakie otrzymał Dowódca JS 2021 podczas bankietu w jarosławskim ratuszu, w który odbył się po uroczystym apelu oraz defiladzie pododdziałów wojskowych, grup rekonstrukcyjnych oraz strzeleckich z Jarosławia i Lubaczowa.

W imieniu redakcji „Strzelca” kadry i strzelców JS 2021 oraz składamy Panu Inspektorowi serdeczne gratulacje!

mł. insp. ZS Jacek Magdoń

Na okładce: Honorowy Podhalańczyk insp. ZS Marek Strączek oraz Wiceprezes Związku Podhalań Władysław Motyka z małżonką

Żołnierze wyklęci: „Wołyniak” – Józef Zadziński

TEN NIEPOKONANY

Był jednym z najodważniejszych żołnierzy polskiego podziemia. Cenili go przełożeni, a podkomendni szanowali. Nie lubił przegrywać. Jest do dziś niekwestionowaną legendą południowej Lubelszczyzny i podkarpackiego Zaszania. I to mimo wielu lat przemilczenia, zakłamania i oczerniania.

Urodził się w roku 1923 w Kostopolu na Wołyniu. Tam spędził dzieciństwo, chyba szczęśliwe, bowiem pseudonim „Wołyniak” nadali mu koledzy z powodu jego częstych opowieści o tej krainie. W r. 1937 rodzina przeniosła się do Warszawy. We wrześniu 1939r., mając 16 lat, uciekł z domu i zaciągnął się do SGO „Polesie” gen. R. Kleeberga. Jakich użył wtedy argumentów, nie wiadomo, ale faktem jest, że jako zwiadowca (konny) walczył na pierwszej linii, a po kapitulacji pod Kockiem – Niemcy zwolnili go do domu – był przecież małoletni.

Ukończył konspiracyjną podchorążówkę i wstąpił do oddziału dywersyjno – bojowego. Zdekonspirowany, ucieka obławie, ale w Warszawie jest już „spalony”. Zostaje przerzucony do okręgu COP NOW-AK i trafia do grupy „Ojca Jana”.

Było to w Boże Narodzenie 1943r. Oddział kwaterował w Lasach Janowskich. Trwały przygotowania do ślubu dowódcy, P. Przysiężniaka – „Ojca Jana”. Przyjechał ksiądz i gdy właśnie budowano ołtarz, do wal wezwały niemieckie tyraliery. Zaakoczenie było całkowite. Dopiero brawura „Wołyniaka”, który boso z ekeniem w ręce powstarczył Niemców, umożliwiła uratowanie się większości żołnierzy wraz z „Ojcem Janem”. Oddział poniósł klęskę. Zginęło kilkanaście osób. „Wołyniak” wraz z kilkoma żołnierzami odeszedł, obarczając dowództwo winą za niefrasobliwość. Przeniósł się do Tarnawca. Jego już własny oddział stał się dyspozycyjną jednostką komendy okręgu NOW-AK. Zimą 1944 r. rozbudował struktury i tworząc zaplecze w okolicach Leżajska, mógł podjąć się samodzielnego wykonywania zadań. Bo przecież nie lubił przegrywać.

Nie zerwał również współpracy i kontaktów z „Ojcem Janem”, uczestnicząc wraz z nim we wspólnych akcjach.

A jednym z głównych zadań, jakie postawiono „Wołyniakowi”, była obrona Polaków przed Ukraińcami. Bowiem na akty terroru ukraińskiego, gwałty czy zabójstwa, Niemcy patrzyli przez palce. W końcu Ukraińcy jawnie współpracowali z Niemcami, licząc na zasilenie ich formacji paramilitarnych, porządkowych i wojskowych. „Wołyniak”

miał ochraniać ludność polską przed napadami ukraińskimi, wyłapywać Ukraińców służących w wojsku niemieckim i likwidować konfidentów. Na pierwszy ogień poszło Kulno, zamieszkałe w większości przez ludność ukraińską stale donoszącą Niemcom na Polaków. Z tej wsi Ukraińcy często napadali także na pobliską Kuryłówkę, w znacznej części polską. 14 stycznia wraz ze swoimi ludźmi otoczył cerkiew w Kulnie i po nabożeństwie skonfiskował zgromadzonym w niej Ukraińcom kożuchy i pieniądze. Miało to być ostateczne ostrzeżenie przed kontynuowaniem działań antypolskich. Następnie zaczął robić porządki we wsiach ziemi leżajskiej. Jego oddział zlikwidował m. in. ukraińsko – niemieckie posterunki w Potoku, Kuryłówce, Cieplicach, Obszy. „Wołyniak” stał się przeciwwagą dla uzbrojonych Ukraińców. Jego akcje odnosiły skutek, morderstw i rabunków na Polakach zdarzało się coraz mniej. Dzięki likwidowaniu przez niego niemieckich grup kontyngentowych Niemcy na Zaszaniu zaprzestali rekwirowania żywności we wsiach. W lutym i marcu 1944 r. walczył razem z sowieckimi partyzantami P. Werszybki w rejonie Dąbrowicy, Ożann, Kuryłowski i Cieplic. Razem z nimi zajął także Krzeszów. Za swoją pomoc otrzymał amunicję, broń oraz glejt, który pozwalał mu na bliskie kontakty z sowieckimi oddziałami partyzanckimi. Ów glejt skonfiskowało mu NKWD, gdy został aresztowany w czasie marszu na pomoc walczącej Warszawie.

Po wycofaniu się sowieckich partyzantów na wschód, „Wołyniak” zwrócił uwagę na Lubaczówkę, gdzie wiosną 1944r. na dobre zaczęły działać ugrupowania UPA. Nasiliły się mordy na Polakach. I wtedy wraz z oddziałami akowakimi obwodu łanuckiego i ochotnikami z placówek zaszajskich, „Wołyniak” przeprowadził wielką akcję pacyfikacyjną wymierzoną przeciw Ukraińcom. Nocami łuny rozświetlały niebo nad płonącymi domami ukraińskimi, w dzień systematycznie przeczesywano lasy. Po paru tygodniach pacyfikacji – aż do wejścia Armii Czerwonej nie było na ogół słychać o napadach ukraińskich. Ukraińcy wiedzieli, że z „Wołyniakiem” żartów nie ma i choć byli na niego wściekli, to bali się go równocześnie jak ognia. A od tego momentu „Wołyniak” cieszył się „mirem” wśród ludności Zaszania, ponieważ potrafił bronić ich przed Ukraińcami a także, jeżeli zasada potrzebą, przed



Niemcami. A sam bohater potrafił przebrać siebie i cały oddział w niemieckie mundury, przeprowadzić wśród niemieckich kolumn, konsekwentnie wykonując zaplanowane zadania. Nie przepuszczał także konfidentów. Nieważne było, jakiego byli pochodzenia: ukraińskiego, polskiego czy niemieckiego. Dzięki dobremu rozeznanu w sytuacji i podjęciu trafnych decyzji oddział „Wołyniaka” wyszedł nieknięty z czerwcowej pacyfikacji Zaszania przez Niemców, co nie udało się niestety innym akowakim oddziałom. W lipcu 1944 r. przeprowadził wojska sowieckie przez San, umożliwiając im tym samym zajęcie Leżajska bez żadnych walk i strat. Jak mówili wtedy niektórzy, to... Matka Boska Cudowna z Leżajska i „Wołyniak” ocalili miasto...

Na wolnym już od Niemców Zaszaniu „Wołyniak” organizuje teraz milicję, wykorzystując sprawdzonych ludzi. Dowodzenie milicją leżajską skończyło się dla niego już we wrześniu 1944 r. Aresztowano go za to, że udał się ze swoimi ludźmi na pomoc walczącym w powstaniu w Warszawie. Skazano go na resocjalizację w sowieckim łagrze i na wyrażne życzenie Sowietów, którym tak wcześniej pomagał, wyruszył 26 listopada 1944 r. z transportem 1000 akowców na wschód. Przez dziurę po wyrwanej w podłodze wagonu desce, wyskoczył z jadącego pociągu i jeszcze przed grudniem zjawił się w Jarosławiu. Mocno podurzony, posiniaczony i ranny, poprosił o nagan, nabojce i kilka granatów, gdyż chciał koniecznie zastać w Leżajsku tych, którzy go aresztowali. Różnie potem mówiono, miał „Wołyniak” za-

strzelić komendanta wojennego Leżajską, kilku enkawudzystów, szefa NKWD, ale to nie pewnego. W grudniu 1944r. już w Tarnawcu, zaczął akupować podobnych sobie, zagrożonych aresztowaniem przez Sowietów lub rodzimą UB. Przed nimi była alternatywa: szukać schronienia w utworzonych oddziałach zbrojnych lub uciekać na tereny, gdzie ich nie znano. Dla „Wołyniaka” znówu zaczął się czas walki. 27 kwietnia 1945r. w rejonie jego działania pojawiła się kompania dezertersów z Wojska Polskiego, którzy zbiegli z Lubaczowa. Na początku ucieczki zastrzelili oficera politycznego, a potem zorganizowaną grupą pojawili się w Ożannie. Większość z nich wstąpiła do oddziału „Wołyniaka”, o którym wiele słyszeli i z którym niektórzy już wcześniej się zetknęli. Z czasem podchorąży „Tada”, spośród lubaczowskich dezertersów, stał się niemal prawą ręką „Wołyniaka”. 3 maja 1945r. dezertery już jako zorganizowane leśne wojsko składali przysięgę podczas polowej masy świętej w lesie w pobliżu Ożanny.

Zimą i wiosną 1945r. UPA odbudowała swoje siły a ukraińskie oddziały zapuszczały się pod sam Leżajsk. Rabunki i gwałty na Polakach przybrały na sile. Bezpieczeństwa nie potrafiły zapewnić ani milicja, ani wojsko, ani Urząd Bezpieczeństwa. Gdy soltysi wsi zwracali się o pomoc do milicji, często słyszeli... *macie tam „Wołyniaka”, niech on was broni...*

Musiał więc i chciał oddział „Wołyniaka”, bronić Polaków. Z początkiem marca doszło do pierwszego poważniejszego incydentu. Stacjonujący w Kulnie żołnierze sowieccy wyruszyli wraz z kilkumastoma uzbrojonymi Ukraińcami do Kuryłówki. Doszło do wymiany strzałów z ludźmi „Wołyniaka”. Zginęło 4 Sowietów i kilku Ukraińców. 19 marca Sowietów i Ukraińcy ponownie wtargnęli do Kuryłówki, zaczęli palić domy i zabijać ludzi. „Wołyniak” przystąpił do kontrataku. Uderzyli na napaśników z czterech stron. Sowietów i Ukraińców nie wytrzymała natura i uciekli w kierunku Naklika i Krzeczowa. Walka trwała cały wieczór, a potem spalono wieś, z której wielokrotnie dokonywano napadów na Polaków, tak zresztą za Niemców jak i za Sowietów. Pełna liczba ofiar sowieckich i ukraińskich nie jest znana, przyjmując się, że zginęło od 15 do 30 Ukraińców i 15 żołnierzy sowieckich. Tym samym Kulno przestało być wsią ukraińską. 17 kwietnia trzy setnie kurenia „Żelazniaka” przystąpiły do likwidacji polskiej wioski Wiązownica. Wieś spalono, zginęło 113 jej mieszkańców, w tym niemowlęta. Tego samego dnia oddział „Wołyniaka” rozpoczął krwawą rozprawę z Ukraińcami w Piakorowicach. Najpierw rozbrojono żołnierzy sowieckich i milicjantów, a potem w budynku szkoły zamordowano około 200 Ukraińców, w całej zaś wiosce ok. 300. Część utopiono w Sanie. Okrutny charakter akcji wynikał po części z udziału w niej dezer-

terów z wojska, z których wielu pochodziło z Kresów i wcześniej poznano okrucieństwo UPA i grup ukraińskich w likwidacji Polaków bez różnicy wieku i płci. Do tego pamiętano, że z Piakorowic wyruszały w czasie okupacji ukraińskie zagony na Polaków.

Ukraińcy szykowali akcję odwetową, gromadząc siły w miejscowości Cywków. Ale „Wołyniak” uprzedził ich zamiary. 27 kwietnia 1945r. wraz z oddziałem „Lisa” wszedł do Cywkowa. Zlikwidowano 15 żołnierzy UPA. Wkrótce po tym pojawiły się na Zasadzie pojedyncze ułotki nawołujące do zaprzestania walki w imię jedności w zmaganiach z Sowietami i komunistyczną władzą polską, rozpowszechniane przez Ukraińców. Pewnie lepiej późno niż wcale, ale dlaczego nie mówili w ten sposób trzy lata wcześniej? Na pojednanie było już za późno. Oddziały polskie pacyfikowały wieś zamieszkałą przez Ukraińców, choć na mniejszą skalę, np. Nagórze, Ciepłoc, Pawłowa, Dobra, Dobcza, Dąbrowica, Słoboda. Ginęli dawni współpracownicy Niemców i współpracujący z UPA. „Wołyniak” nie wleżył w szczerść ukraińskich deklaracji. Uważał je za taktyczną zagrywkę, bo przecież cele UPA były po prostu odmienne od polskich, zaś antykomunistyczna retoryka niczego zmienić nie mogła.

Rok 1946 przyniósł inne zadania niż 1945. „Wołyniak” mniej zajmował się obroną ludności przed Ukraińcami, jako że napady UPA na wale Zasadzie były już sporadyczne. Na głównego przeciwnika wyrosły: KBW, UB, wojsko i milicja. Zmieniła się również sytuacja. Komunistyczna władza stawiała się coraz silniejsza. „Wołyniak” był nadal uwielbiany i szanowany, lecz śleć wokół niego zaczęła się zagęszczać. Coraz trudniej było unikać obław i pościgów. W nocy z 3 na 4 maja 1945r. zajął Leżajsk. Rano odbyła się defilada, na czele masekujących żołnierzy jechał „Wołyniak” na białym koniu. W defiladzie uczestniczyła także miejscowa ludność. „Wołyniak” raz jeszcze walczył ze swoimi podkomendnymi do Leżajśka. Było to 24 marca 1946r. Tego dnia wjechał na koniu na drugie piętro gmachu, w którym znajdował się posterunek milicji. Nadgorliwy zaś komendant posterunku musiał wyjść przez okno na pierwszym piętrze. Ludzie „Wołyniaka” zniszczyli także posterunki milicji m. in. w Giedlanowej, Jarocinie, Prąpolu, Potoku Górnym, Tamogrodzie.

Był już wtedy legendą.

W rocznicę mordu dokonanego przez Niemców na mieszkańcach Leżajśka, 28 maja 1946 r., w mieście miała się odbyć uroczystość. Na krzyżu upamiętniającym miejsce egzekucji „Wołyniak” kazał zawiesić wieniec z szarfą z napisem: *Poległym bohaterom Leżajśka – chłopcy „Wołyniaka”*. Za jego głowę UB obiecywało już wtedy 150 tysięcy złotych. Imię znalazł się nikt ani z milicji, ani z wojska, ani nawet z KBW, kto odważyłby się ów wieniec zdjąć.

Wieniec wisiał długo. Ale legendy przeważnie krótko żyją. Czasy się jednak zmieniły na niekorzyść „Wołyniaka”. Jesienią 1946 r. pozostało przy nim trzydziestu ludzi, którzy tak jak on - nie mieli, gdzie się podziać. Zdesperowani trwali przy swoim dowódcy z coraz mniejszą nadzieją na zmianę losu. W listopadzie 1946r. „Wołyniak” zostaje postrzelony w rękę. Rana goi się źle, wdaje się gangrena. Zdaje sobie sprawę z beznadziejności położenia. Trzeba ciągle uciekać przed UB, a on coraz słabszy i gorączkujący nie miał już sił. Popiełnia samobójstwo z końcem grudnia 1946 r. we wsi Szegdy. Pochowany został nocą na cmentarzu w Tarnawcu. W obawie przed poszukiwaniami ciała ubowcami zwłoki przeniesiono po paru dniach w inne miejsce cmentarza. W 1976 r. na bezimiennym mogile pojawił się krzyż z tabliczką z orłem w koronie i napis: *Naród – swemu Obrońcy*. Ale nadal tylko nieliczni wiedzieli, czyje kryje szczątki. I dopiero w 1998 r., a więc po 50 latach, na bezimiennym grobie pojawia się pomnik z imieniem i nazwiskiem „Wołyniaka” – kapitana Józefa Zadzierskiego. Projekt, tablica i orzeł są darem artysty rzeźbiarza, Andrzeja Pityńskiego, mieszkającego w Nowym Jorku syna dawnego żołnierza „Wołyniaka”.

Andrzej Pityński jest także autorem monumentalnego pomnika „Partyzanci”. Kompozycja przedstawia pięciu uzbrojonych jeźdźców w stylu malarzowym, przypominających bardziej leśne widma i duchy niż ludzi. Pięciu partyzantów, śmiertelnie zmęczonych, krwawiących w ciągłej walce, jadących na słaniających się z wyczerpania, wychudłych rumakach. Tragiczni w swojej samotnej walce bez szans na zwycięstwo, zdradzeni przez świat, zapomniani przez Boga i ludzi. Mimo to są pełni wewnętrznej siły walki. Walki aż do zwycięstwa. Ich wyprostowane niańskie sylwetki w siodłach, jakby przykuci do lanc gotowych w każdym momencie do szarży na wroga. Pierwszym jest „Wołyniak”, ostatnim zaś „Kula” – ojciec artysty. Pomnik stanął w dalekim Bostonie, w parku Boston Common w 1983r. W 2006 r. przeniesiono go w inne – znacznie mniej eksponowane miejsce.



Wydało się, że „Wołyniak” nadal ich prowadzi przez labirynty zdrady, pogardy, kłamstw i zapomnienia, do wolnej już Polski i ukochanego przez niego Leżajśka.

Marek Matyska



Legionista Wojciech Boś urodził się 10 kwietnia 1894 r. w Ostrowie. W wieku kilku lat jego matka Katarzyna oddała go na wychowanie do rodziny Jakuba i Marii Orzechowiczów, mieszkających na Wierzbowym Mieście w Ropczycach. Jakub był kancelistą i sekretarzem biura notarialnego doktora Stanisława Strzelbickiego, należał do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, miał wielu znajomych i przyjaciół, należał do nich choćby etnograf Seweryn Udziała, czy znany malarz Jacek Malczewski.

Młody Wojciech dorastał więc w domu o tradycjach inteligentkich i patriotycznych. Po ukończeniu szkoły powszechnej zaczął naukę krawiectwa. Terminował w zakładzie krawieckim Józefa Muniaka, a na kilka lat przed pierwszą wojną światową został przyjęty na dalszą naukę, jako czeladnik, do jednej ze znanych pracowni krawieckich w Krakowie.

W Krakowie zetknął się z ruchem strzeleckim, kierowanym przez Józefa Piłsudskiego. Po wybuchu Wielkiej Wojny zgłosił się na ochotnika do Legionów Polskich, gdzie wcielono go do 13. Kompanii 2 Pułku Piechoty LP, do której trafiła znaczna część ropczyckich legionistów, podobnie jak w 14-tej, w której służył jego sąsiad i trzy lata starszy kolega Robert Ogorzał (pełną listę ropczyckich legionistów opublikował w ubiegłym roku w „Strzelcu” Marek Cisek). Pułk ten, dowodzony przez płk. Zygmunta Zielińskiego, sformowany został we wrześniu 1914 r.

Już w październiku, pomimo niedokończonych jeszcze szkoleń, austro-węgierskie władze wojskowe wysłały go na front na Ruś Zakarpacką. Słabo uzbrojona i wyposażona jednostka, bez broni maszynowej, środków łączności i kuchni polowych, skutecznie oczyściła komitatu Marmaros-Sziget z grasujących tam kozaków. Po wykonaniu tego zadania skierowano pułk w Karpaty Wschodnie, gdzie pierwotnie nie planowano toczenia działań zbrojnych, ze względu na wysokie i zalesione pasma górskie. Pomimo

Wojciech Boś

braku specjalistycznego sprzętu 2 PP sforsował Gorgany, po zbudowanej przez polaków saperów słynnej „Droście Legionów” i przez Przełęcz Pantyrską przeszedł do Galicji Wschodniej. Napotkawszy opór wojsk rosyjskich pułk toczył boje pod Zieloną, Rafajłową, Pasieczną i Pniowem. Końcem października legionści zajęli Nadwórna, a następnie, wraz z bratnim 3 PP LP i wsparty austriackimi posiłkami, stoczył krwawą bitwę pod Mołotkowem.

W następnych tygodniach 2 PP uczestniczył w działaniach bojowych na Huculaczych, stoczył szereg potyczek w rejonie Żabiego. Pośpiesznie przerzucony w rejon Hnast, uzbrojony wręcz w karabiny maszynowe, niemal do połowy stycznia 1915 r. uczestniczył w działaniach obronnych, skutecznie odpierając Rosjan. Kolejne zadania wyznaczono 2 Pułkowi w kampanii bukowińskiej. Prowadzone w terenie górskim, w wyjątkowo ciężkich zimowych warunkach walki (nocą temperatury spadał nawet poniżej -30 stopni), przyniosły następne sukcesy. 23 stycznia legionści zdobyli Kiriłbabe, otwierając w ten sposób drogę c. k. armii na Bukowinę i w głąb Galicji Wschodniej.

Dalsze zmagania, toczono jeszcze przez dwa miesiące, znacznie przerzedziły żołnierskie szeregi. Odmrożenia, rany, choroby, niedożywienie, wszy i brak należytej opieki medycznej i uzupełnień – to wszystko prowadziło do szybkiego wyniszczenia oddziałów. W marcu 2 PP przeszedł na odpoczynek do Kołomyi, gdzie wraz z 3 PP, dywizjonami artylerii i kawalerii, utworzono II Brygadę Legionów Polskich. Legionści otrzymali zasłużone awanse, zapewne wtedy Wojciech Boś został kapralem.

W tym samym czasie Ropczyce były pod okupacją rosyjską. 2 PP uzupełniwszy straty i podleczywszy rany już w od połowy kwietnia został przerzucony na pogranicze bukowińsko-besarabskie i zajął pozycje pod Dobromowicami, między Dniestrem a Prutem. W tym czasie na froncie wschodnim – w Karpatach i na linii Dunajca – trwały wyczerpujące walki pozycyjne, a każda ze stron próbowała zrobić wyłom w obronie przeciwnika. W maju nacisk wojsk carskich spowodował wycofanie się 2 PP za Prut. Wtedy to pułk poniósł ciężkie straty, ale utrzymał nowe pozycje na południowym brzegu rzeki. W maju 1915 r. wojska niemieckie i austro-węgierskie przełamały obronę rosyjską pod Gorlicami, a na początku czerwca odbiły, utraconą niedawno twierdzę Przemyśl.

Przyszedł czas na zintensyfikowanie działań na froncie karpackim. 4 czerwca sformowano grupę uderzeniową II Brygady LP, pod komendą majora Mieczysława Norwida-Neugebauera, złożoną z kilku kompanii obu pułków, która przeprowadziła nieudane natarcie na Łużany. Oskrzydlone kompanie 2 PP miały wpław przez Prut przeprowadzić odwrót, ponosząc straty. Po tym odrocie, poświęcono kilka dni na przygotowanie nowego ataku. 7 czerwca o godz. 7.00 rano, uderzeniem na stację kolejową w Łużanach, rozpoczęto całonocne walki zakończone wyparciem Rosjan.

W takich najprawdopodobniej okolicznościach zginął 21-letni kapral Wojciech Boś. Podczas dalszych walk

- kapral „Żelaznej Brygady”

13 czerwca miała miejsce sławna i tragiczna szarża pod Rokitną, a trzy dni później II Brygada obsadziła pozycje pod Rarańczą. Po kilku dniach zaciętych bojów z Rosjanami i odparciu wielu ataków front ustabilizował się na kolejne cztery miesiące. Od początku wojny do października 1915 r. II Brygada LP, licząca około 9 tys. żołnierzy, straciła 422 zabitych i zmarłych, 1751 rannych, 1827 chorych, 208 zaginionych i 440 wziętych do niewoli. Wśród zabitych było 14 legionistów z powiatu ropczyckiego, m.in. Wojciech Boś.

Lista strat Legionów Polskich, autorstwa prof. Janusza Ciska i Kamila Stepana, pod datą 7 czerwca 1915 r. odnotowuje śmierć na polu chwały kaprala Wojciecha Bosia, a jako miejsce spoczynku podaje miejscowość Rewna, Strilecki Kut koło Czerniowiec. Poszukiwania dalszych pamiątek po ropczyckim legionście doprowadziły do odnalezienia karty pocztowej wysłanej 22 marca 1917 r. z m. Ropczyc. Oto jej treść: „Świętny Departament Wojsk. N.K.N. Na cenne pismo z dnia 12/3. 17 donoszę, iż ja należę do rodziny poległego legionisty śp. Wojciecha Bosia, jestem bowiem jego wujem - ojca nie ma, a matkę wyjechała ponownie za męża i ja jestem jego opiekunem - proszę na moje ręce wysłać metryczkę śmierci lub do C.K. Sądu powiatowego w Ropczycach. Z poważaniem Jakub Orzechowicz”.

Kiedy biurokracja wojskowa porządkowała dokumentację II Brygada Legionów Polskich wciąż walczyła frontach pierwszej wojny światowej i jako jedyna formacja Wojska Polskiego do 1918 r. biła się z wojskami wszystkich trzech mocarstw zaborczych. Za upór w walce o niepo-



W Święto Wojska Polskiego - 15 sierpnia br. - został poświęcony symboliczny grób kaprala Wojciecha Bosia na Cmentarzu Parafialnym w Ropczycach.

dległą Polskę, umiejętność wytrwania w najtrudniejszym terenie i klimacie oraz wytrwanie z bronią w ręku wbrew wszelkim przeciwnościom zyskała przydomek „Żelazna”. Po niesławnym traktacie brzeskim ropczyccy legionści zawiązali Polską Organizację Wojskową. Przewodził im kolega, sąsiad i towarzysz broni śp. Wojciecha - Robert Ogorzał. 1 listopada 1918 r. jako komendant POW wraz ze swym oddziałem rozbroił austriacką kompanię asystencyjną i przejął władzę w imieniu Państwa Polskiego w Ropczycach.

Jacek Magdoń

STRZELCY PAMIĘTAJĄ



Strzelecka warta honorowa przy symbolicznym grobie ropczyckiego legionisty kaprala Wojciecha Bosia. Wartę pełnili strzelcy: Konrad Kazimierski (na zdjęciu) i Dominik Stachnik.

W Święto Wojska Polskiego 15 sierpnia 2009 r. został poświęcony symboliczny grób kaprala Wojciecha Bosia na Cmentarzu Parafialnym w Ropczycach. Na płycie niedawno odnowionego grobowca rodziny Bochenków, w którym spoczywają m.in. prochy śp. Genowefy - siostry Wojciecha Bosia, umieszczono tabliczkę - grób symboliczny - przypominającą o nim. Z tej okazji 15 sierpnia o godz. 16.30 św. ks. prałat Zygmunt Bochenek odprawił Mszę św. w kościele Matki Bożej, po której odbyło się poświęcenie. Ks. Z. Bochenek wspominał: „Nie spotkał się nigdy, a wydaje mi się, że go dobrze znam. Przyjechałem na świat prawie 20 lat po jego żołnierskiej śmierci. Już w czasie pierwszej powodzi Ropczyc w 1934 r., w dwa tygodnie po moim urodzeniu, kiedy woda podchodziła pod próg domu i wszystko wyniesiono zostawiono jedynie w mieszkaniu kotłysz ze mną i na ścianach obok dwu świętych obrazów Serca Jezusa i Serca Maryi, przed którymi modliłem się przez lata dzieciństwa, wisiał zachowany do dziś portret legionisty w ciemnoczerwonej ramie w mundurze. Potem w miarę dorastania dowiadywałem się od mej mamy i jej siostry Heleny, mej chrzestnej, że to Wojtuś Boś legionista, nasz krewny, który zginął na Bukowinie. Niech przypomina o Wojciechu ten grób symboliczny na Cmentarzu Parafialnym w Ropczycach”.

Na zaproszenie Rodziny w uroczystościach wzięła udział delegacja ropczycko-śędziszowskiej 2 Kompanii JS 2021 na czele z st. chor. ZS Jackiem Magdonem.

(jmc)

Strzelcy powrócili na Kresy

Strzelcy z Sędziszowa Młp, Ropczyc, Wielopola Skrz., Brzeska, Rzeszowa, Kolbuszowej i Leżajska pokonali 1200 km, podróżując szlakiem oręża polskiego na Kresach Wschodnich.

W sobotę 22 sierpnia br. 90 strzelców z Podkarpacia, pod komendą inspektora ZS Marka Strączka i chorążego ZS Waldemara Tuczka dotarli do Domu Polskiego w Samborze, gdzie zatrzymali się na pierwszy nocleg. Gościnnie przyjęci przez miejscowych Polaków, wypoczęli po trudach podróży, aby następnego dnia rano udać się do Lwowa. W tym kresowym mieście strzelcy w pełnym umundurowaniu i ze sztandarem udali się na Cmentarz Łyczakowski, aby jak co roku oddać hołd Orlętom Lwowskim, poległym za Ojczyznę w latach 1918-1920. Na cmentarzu wojskowym złożyli wieńce, zapalili znicze oraz -pod przewodnictwem ks. Stanisława Szczachora - kapelana Jednostki Strzeleckiej 2021- odmówili krótką modlitwę za poległych żołnierzy. Strzelcy z powiatu ropczycko-sędziszowskiego, pod dowództwem st. chor. ZS Jacka Magdonia i sierż. ZS. Bartłomieja Fereta, udali się na miejsce pochówku szer. Stanisława Pazdana - żołnierza kompanii ropczyckiej, uczestnika odsieczy Lwowa, który został ranny w walkach z Ukraińcami i zmarł 3 stycznia 1919 r. Potem, zgromadzeni w tym ważnym dla każdego Polaka miejscu, odwiedzili Kwaterę Zadwórzeńską, gdzie spoczywają obrońcy Lwowa z 1920 r.

Polskie Termopile

Zaledwie dwa dni po Cudzie nad Wisłą - 17 sierpnia 1920 roku 318 młodych polskich ochotników pod wodzą kpt. Bolesława Zajączkowskiego zatrzymało w Zadwórze, armię konną Budionnego, broniąc przez cały dzień bolszewikom dostęp do Lwowa. Walczyli do ostatniego naboju. Żołnierze lwow-



Żołenie wieńca przez oficerów Związku Strzeleckiego z Podkarpacia na czele z inspektorem Markiem Strączkiem.

skiego batalionu walczyli do końca. Ich dowódca ostatni nabój zatrzymał dla siebie. Dla tych, którzy tego nie uczynili, nie było litości. Rozwścieczeni nieugiętą postawą obrońców komuniści dobijali rannych, bezczęścili zwłoki, zginęli wszyscy obrońcy. Od kilku lat znów, tak jak w okresie II Rzeczypospolitej, obchodzona jest w Zadwórze rocznica tej bitwy z udziałem Lwowiaków i zawsze licznie zgromadzonych mieszkańców Podkarpacia. W tym roku uroczystości przewodniczył Konsul Generalny RP we Lwowie Grzegorz Opaliński. Jak zwykle do Zadwórze, przybyła nie tylko społeczność Kresów, ale także licznie przybyłe delegacje z Polski, wśród których dominowało młodzi: harcerze z Przemyśla, sokoli i harlowcy z Mielca, strażacy z Leżajska. Jednak wśród uczestników uroczystości większość stanowili młodzi ze Związku Strzeleckiego „Strzelec”, wystawiając kompanię honorową i patrol medyczny. Na

miejscu bitwy, obok kurhanu pamięci, przy cmentarzu obrońców odprawiona została Msza św. Okoliczne kazanie wygłosił kapelan „Strzelca” w Leżajsku o. Radomił Wójcikowski. Chwilę potem delegacje złożyły kwiaty pod pomnikiem upamiętniającym poległych w bitwie żołnierzy. Uczestnicy uroczystości z zdziwieniem zauważyli, że poległych polskich żołnierzy honorują również ukraińscy maszyniści pociągów, przejeżdżających obok tego miejsca, syrenami oddając hołd spoczywającym tu bohaterom.

Ułani Jazłowieccy

Na kolejne dwa dni bazą strzelców stał się zamek - obecnie gościnny klasztor Sióstr Niepokalanek - w Jazłowiecu, założony przy jednej z najstarszych osad polskich na Podolu. Tutaj spędził swe młode lata ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski, w pobliskim kościele św. Anny swą pierwszą



Wzrost Strzelecka przy pomniku w Zadwórzu – Polskich Termopilach.

Mszę odprawił książę Adam Stefan Sapieha, późniejszy krakowski kardynał. Latem 1919 r. w pobliższych wawozach stoczył, niemal bez strat, trzydniową, zwycięską bitwę z wojskami ukraińskimi, sławny 14 Pułk Ułanów. Od dnia zwy-

cięstwa - 11 lipca 1919 pułk ten przyjął nazwę Ułanów Jazłowieckich i był dumą polskiego Lwowa, gdzie stacjonował. Kawalerzyści pielgrzymowali odtąd do Jazłowca, przypisując zwycięstwo Matce Bożej, której marmurowa figura umieszczona była w klasztorze. W 1946 r. mieszkający w Jazłowcu Polacy oraz zostali wysiedleni za Bug. Jednak Siostry Niepokalanki wróciły tu po rozpadzie ZSRR i od 1999 r. w kaplicy istnieje sanktuarium bł. Marceliny Darowskiej i znajduje się tu też wieczna kopia posągu Pani Jazłowieckiej.

Szlakiem rycerzy i konfederatów

24 sierpnia strzelcy, już „po cywilu” wyruszyli z Jazłowca do miejsca, znanego z walk Kazimierza Pułaskiego i jego konfederatów barskich, a także „Nie Boaskiej komedii” Zygmunta Krasińskiego, jako Okopy Świętej Trójcy. Pozostałości bram fortecznych i pols-

kiego kościoła są jedynym śladem tej chwalebnej historii. Wspaniały widok na wpadający do Dniestru Zbrucz, gdzie nieopodal, jeszcze w 1939 r., zbiegały się trzy granice państwowe: Polski, Rumunii i Związku Sowieckiego, „zapierał dech w piersiach”. Resztę dnia strzelcy spędzili, zwiedzając fortece w Chocimiu i Kamieńcu Podolskim. Znane z sienkiewiczowskiej Trylogii, pamiętają liczne wojny z Turkami, Tatarami, Kozakami i Rosjanami w XVII i XVIII w. Napisy w języku polskim przypominały hetmana Jana Sobieskiego, pułkownika Wołodyjowskiego i wielu innych sławnych rycerzy. Teraz te pięknie odrestaurowane fortyfikacje są wspaniałymi pamiątkami wielowiekowej potęgi i chwały Rzeczypospolitej. Po kolejnym pełnym wrażeń dniu strzelczynie i strzelcy wrócili do Jazłowca, a nazajutrz, przez Lwów, na Podkarpacie.

Jacek Magdoń



Młodzież strzelecka „po cywilu” w okopach św. Trójcy nad Dniestrem.



Kamieniec Podolski – ufortyfikowane wrota do Rzeczypospolitej.



Strzelecka kompania reprezentacyjna na Cmentarzu Orląt Lwowskich



**Struktura Jednostki Strzeleckiej 2021
im. Płk. Leopolda Lisa - Kuli w Rzeszowie
Związku Strzeleckiego "Strzelec"
Organizacji Społeczno-Wychowawczej**

**DOWÓDZTWO
BATALIONU**



Pełna nazwa naszej jednostki i adres biura:

**Związek Strzelecki „Strzelec”
Organizacja Społeczno – Wychowawcza
Jednostka Strzelecka 2021
im. płk Leopolda Lisa-Kuli
35-025 Rzeszów, ul. Jagiellońska 6**

Biuro jest czynne w każdą środę o godz. 17.00 do 19.00.

**Dowódca JS 2021
insp. ZS Marek Strączyk
tel. kom. 604 594 636**

**Kapelan JS 2021
ks. rt. chor. ZS Stanisław Szcząchor
tel. kom. 509 859 613**

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!!!



KOMPANIA	DOWÓDCA KOMPANII	PLUTON	DOWÓDCA PLUTONU	SZKOŁA PATRONACKA	INSTRUKTORZY
I	chor. Marek Matula	1. Rzeszów	st. sierż. Paulina Gawek	Zespół Szkół Ogólnokształcących Nr 1 im. Marszałka J.P. ul. Ofiar Katyń 1, 33-209 Rzeszów, tel. 0-17 748 29 20 Główny gm. Nr 11, ul. R. Starzyńskiego 17 35-508 Rzeszów, tel. 0-17 748 28 00, II Liceum Ogólnokształcące im. gen. Leopolda Lów-Kall ul. J. Jasińskiego 22, 35-010 Rzeszów, tel. 0-17 748 28 40 Zespół Szkół Samochodowych im. Orluchów Westerplatte ul. Wasmuła 26A, 35-205 Rzeszów, tel. 0-17 748 23 00	st. chor. Henryk Klimak st. chor. Krzysztof Stęka ka. st. sierż. Piotr Muscha drż. Ewelina Babicka drż. Justyna Łokwala sierż. Maciej Jaron drż. Paweł Rejman
I	chor. Marek Matula	2. Rzeszów	chor. Stanisław Feret	Główny gm. Nr 9 im. św. Królów Jadwigi ul. Orzechowej 3a, 35-055 Rzeszów, tel. 0-17 871 40 23,	
I	chor. Marek Matula	3. Kolbuszowa	st. chor. Piotr Puzek	Główny gm. Nr 1 im. II Ładopada ul. Kofarski 1, 36-100 Kolbuszowa, tel. 0-17 225 50 05	chor. Grzegorz Dziuba
I	chor. Marek Matula	4. Boguchwała	sierż. Damian Biedko	Główny gm. im. ka. gen. Stanisława Żytkiewicza ul. Tkaczowa 156, 36-040 Boguchwała, tel. 0-17 871 40 23,	sek. Damian Majewski
I	chor. Marek Matula	5. Głogów Małopolski	sierż. Zbigniew Syca	Główny gm. im. Karol. Stefana Wyszyńskiego ul. Karol. S. Wyszyńskiego 1, 36-060 Głogów Młp., tel. 0-17 851 72 27	drż. Artur Biały
II	mł. insp. Jacek Magdoń	1. Świdwin	sierż. Barbara Feret	Liceum Ogólnokształcące im. ka. Piotra Skargi ul. Fabryczna 5, 39-120 Świdwin Młp., tel. 0-17 221 61 12	sierż. Wiesław Wójcik drż. Konrad Urban
II	mł. insp. Jacek Magdoń	2. Świdwin	sek. Weronika Magdoń	Liceum Ogólnokształcące im. ka. Piotra Skargi ul. Fabryczna 5, 39-120 Świdwin Młp., tel. 0-17 221 61 12	sierż. Wojciech Rasiński sek. Agnieszka Bajon
II	mł. insp. Jacek Magdoń	3. Wielopole Skrzyńskie	chor. Bogdan Stępień	Publiczne Główny gm. im. ka. Józefa Piłsudskiego 39-110 Wielopole Skrz., tel. 0-17 22 14 614	drż. Wojciech Świerad sek. Małgorzata Paryś
II	mł. insp. Jacek Magdoń	4. Strzyżów	drż. Waldemar Górski	Miejski Zespół Szkół ul. Dąbrowskiego 8, 38-100 Strzyżów, tel. 0-17 276 10 64 Zespół Szkół ul. Mickiewicza 10, 38-100 Strzyżów, tel. 0-17 276 11 93	drż. Urszula Mandelowska, drż. Marek Dąbka, drż. Jadwiga Skowron, drż. Marta Umińska, drż. Andrzej Krocak, drż. Piotr Rędziniak, drż. Andrzej Markiewicz, drż. Marek Sitwinski drż. Robert Adamczyk
II	mł. insp. Jacek Magdoń	5. Brzesko	chor. Miroslaw Król	Publiczne Główny gm. im. Karol. Stefana Wyszyńskiego 32-865 Gnojnik, tel. 0-14 68 69 400	drż. Piotr Skopciński drż. Piotr Gucha drż. Grzegorz Tokarz
III	st. chor. Piotr Dobrzański	1. Rzeszów	sierż. Piotr Kot	X Liceum Ogólnokształcące Zespół Szkół Kształcenia Ustawicznego ul. mjr H. Sucharskiego 4, 35-225 Rzeszów, tel. 0-17 863 62 46	
III	st. chor. Piotr Dobrzański	2. Rzeszów	sek. Tomasz Krupa	X Liceum Ogólnokształcące Zespół Szkół Kształcenia Ustawicznego ul. mjr H. Sucharskiego 4, 35-225 Rzeszów, tel. 0-17 863 62 46	
III	st. chor. Piotr Dobrzański	3. Rzeszów	drż. Miroslaw Rybak	X Liceum Ogólnokształcące Zespół Szkół Kształcenia Ustawicznego ul. mjr H. Sucharskiego 4, 35-225 Rzeszów, tel. 0-17 863 62 46	
IV	st. chor. Mariusz Milewski	1. Rzeszów	drż. Stanisław Orlak	XIV Liceum Ogólnokształcące Zespół Szkół Technicznych ul. Matczakowa 7, 35-083 Rzeszów, tel. 0-17 748 31 40	
IV	st. chor. Mariusz Milewski	2. Rzeszów	drż. Joanna Sobczyk	XIV Liceum Ogólnokształcące Zespół Szkół Technicznych ul. Matczakowa 7, 35-083 Rzeszów, tel. 0-17 748 31 40	
IV	st. chor. Mariusz Milewski	3. Rzeszów	drż. Barbara Gajewska	XIV Liceum Ogólnokształcące Zespół Szkół Technicznych ul. Matczakowa 7, 35-083 Rzeszów, tel. 0-17 748 31 40	drż. Ewelina Ziaja

BYŁ TEŻ BRONISŁAW...



SACHALIN

Wyrastał w niezwykle patriotycznej i rodzinnej atmosferze Żukowa, majątku Piłsudzkich. Nie przypuszczał, że losy rzucą go w daleki świat, do ludzi, którym też odbierano ziemię, język, kulturę. Urodzony w 1866 r. najpierw uczył się w domu, potem wileńskim gimnazjum. Ostatecznie maturę zdał w Petersburgu i zapisał się na Wydział Prawa tamtejszego uniwersytetu. Po roku studiów w 1887 r. został aresztowany wraz z bratem za pomoc w organizacji zamachu na cara Aleksandra III. Skazano go na karę śmierci, którą później zamieniono na 15 lat katorgi na Sachalinie.

„Znajdę do XX stulecia” – pisał w liście pożegnaniowym do ojca z petzamburskiego więzienia. Pierwsze miesiące pobytu na Sachalinie były „tęsknym piekłem”. Z czasem jednak ukoił sobie w miarę możliwości życie na katorze. Początkowo zajmował się karczowaniem lasu, potem jako jeden z nielicznych wykwalifikowanych złańców, został przydzielony do pracy w kanodarli więziennej. Zaczął także interesować się „botaniką, choć nauka idzie mozolnie, a zbieranie zieleni jest trudne” – informował ojca. Zaczął też prowadzić obserwacje meteorologiczne. Rozwiązaniem była pierwsza publikacja Bronisława zatytułowana „Raporty z obserwacji pogody we wsi Rykowskiej w 1895 r”. Dzięki nim zajął się budową stacji meteorologicznych na Posterunku Korskowskim oraz w osadzie Galkino-Wraeskoje. Napisał także instrukcję dla nich, gdzie zwracał uwagę na fizjografię, warunki geologiczne i morfologię terenu. W tym okresie był już dość znanym badaczem. I dlatego niemal równocześnie z pracami meteorologicznymi, powierzono mu... gromadzenie etnograficznych eksponatów dla nowo utworzonego muzeum w Aleksandrowsku. I to był przełom w jego sachalińskim życiu...

Całkowite poświęcenie się pracom etnograficznym pozwoliły Bronisławowi na przeżycie się dręczącej go nostalgii za rodziną i skierowanie się ku innym, często jeszcze bardziej krzywdzonym ludziom.

KRÓL AJNÓW

Obcowanie z rdzenną ludnością Sachalinu przyniosło zainteresowanie jej kul-

„Ajno” znaczy człowiek. A dokładniej „przewodzący człowiek”, „prawy człowiek”. Ajnowie to niemal wyniszczone już ludność w północnej Japonii. Ale kiedyś zamieszkiwali rozległy obszar prawdopodobnie od południowej części Półwyspu Kamczatki, poprzez wyspy Archipelagu Kurylekiego, Sachalin, Hokkaido, aż po region Tohoju na głównej wyspie Archipelagu Japońskiego – Honsiu. I chyba niewiele Polaków wie, że największe zasoby w badaniach nad dziejami i kulturą Ajnów ma... Bronisław Piłsudski. Brat Marszałka Józefa Piłsudskiego pozostawał w cieniu. Jednak tutaj nankowcy doskonale wiedzieli kim był ten „król Ajnów”. Do dziś jest bardzo ceniony w Japonii i wymieniany w turystycznych podręcznikach szkolnych.

turę. „Marząc stale o powrocie do Ojczyzny [...] odczuwałem naturalną skłonność do tubylców Sachalinu, jedynych tutaj ludzi, którzy żywili szczere przywiązanie do tego kraju, będącego miejscem ich zamieszkania od niepamiętnych czasów, niewiedzionych przez tych, którzy utworzyli tutaj kolonie karne” – wspominał po latach. Najpierw badał i gromadził folklor Nivchów i Oroków. Starał się ułoić ich ciężkiemi losowi. Uczył ich młodzież języka rosyjskiego, popularyzował nowe formy gospodarki. Otrzymał od nich miano „starszego brata – Ałan”.

Potem byli Ajnowie. Do dzisiaj lud ten pozostał tajemniczy. Pochodzenie Ajnów i ich przynależność rasowa jest zagadką, przedmiotem wielu nankowych tez i sporów. Dotyczy to również ich języka, którego na co dzień nikt już nie używa. Prawdziwych Ajnów, czystej krwi, żyje obecnie może ze 100. Historia tej ludności jest już zaniknięta. Pozostały skanseny, stroje, muzea i... prace Bronisława Piłsudskiego.

Pierwsze prace nad Ajnami trwały krótko, ponieważ korzystając z rekomendacji Komitetu Badania Kraju Amurskiego, został zatrudniony w muzeum we Władywostoku jako kustosz. Jednak nie wytrzymał długo... Ciągnęło go do tych ludzi, „którzy zostali zdegnarowani przez nowych przybyszów”. Wrócił na Sachalin i pozostał tu z kilkumiesięczną przerwą do 1905 r. Tutaj też zakochał rodzinę, zając się z córką ajnowskiego wodza, która urodziła mu syna Sukrezo i córkę Kyo. Do dzisiaj żyją w Japonii jego potomkowie, którzy doskonale wiedzą kim był ich dziadek.

Piłsudski zebrał do 10 tys. wyrazów ajnowskich, po kilka tysięcy wyrazów Nivchów i Oroków, bajki, legendy, pieśni, podań, mnóstwo fotografii oraz kolekcję nagrań fonograficznych. Opublikował wiele artykułów w różnych językach, ale zdołał wydać tylko jedną książkę: „Materiały do studiów nad językiem i folklorem Ajnów”. Był najbardziej kompetentnym Europejczykiem, który zrozumiał i opisał Ajnów i ich język. I miał szczęście, że mógł z nimi rozmawiać, słuchać ich muzyki... Zaprzyjaźnił się z nimi, nauczył języka i został nauczycielem w założonej przez siebie pierwszej szkole dla Ajnów. Stał się ich obrońcą przed władzą, której nie byli w stanie zrozumieć. Odwzajemnił się uznaniem go za jednego ze swoich. Pozostał dla nich „królem Ajnów” do dziś.

WSCHODNIA SPUSCZNA

Losy kolekcji Bronisława były fatalne. Najpierw odmawiał opublikowania jej w Rosji i po wyjeździe. Muzeum we Władywostoku, gdzie pracował, przekazał herbacianą florę południowo-wschodniej. Muze-

um nabyło też kolekcję etnograficzną charakteryzującą kulturę Nivchów sachalińskich, którą przeniesiono na Światowej Wystawie w Paryżu i gdzie została sprzedana.

Po powrocie Piłsudski nie był w stanie opracować przywiezionych bezcennych materiałów. Ciągłe problemy finansowe i zdrowotne odebrały tę możliwość. Po jego śmierci kolekcja została praktycznie bez opieki i uległa rozproszaniu lub wręcz zniszczeniu.

Część z tego, co ocalało przed II wojną światową, zdeponowano w Instytucie Wschodnim w Warszawie. Zbiory zostały uporządkowane i zinwentaryzowane. Mimo apeli o ich opracowanie, zgłaszanych przez środowiska naukowe, nie udało się tego dokonać. Szczególnie ekspanatyzowały pozostały w rękach różnych ludzi w Polsce i za granicą. W czasie II wojny światowej kolekcja została niemal doszczętnie unicestwiona. Czaszy komunistyczne nazwisko „Piłsudski” stały się wymazać z pamięci narodu. „Nakaz zapomnienia” o Marszałku objął również jego brata.

Jednak nie dla świata naukowego. Szczególnie pamiętano o nim w Japonii. Na początku lat 80-tych postanowiono odczytać wielki fonograficzny z folklorem Ajnów. Bronisław był jednym z pierwszych uczonych, który wykorzystał edisonowski wynalazek w historii folklorystyki. W 1983 r. kolekcję wałków przekazano z Poznania do Japonii. Istniał już wtedy Międzynarodowy Komitet dla Ocalenia i Oceny Spadcziny Nankowej Bronisława Piłsudskiego, który za główny cel miał odczytanie wałków.

Dokonał tego zespół specjalistów z Instytutu Elektroniki Stosowanej Uniwersytetu Hokkaido pod kierownictwem prof. Tashimitsu Asakury. Dzięki wieloletnim działaniom, wykorzystaniu techniki laserowej, zdołano odczytać zapisane na wałkach dźwięki. Dopelnieniem prac Komitetu było szereg przedsięwzięć z zakresu lingwistyki, etnografii, religii, folklorystyki, językoznawstwa, epistolografii. Przyjęto także program edycji „Dzieł zebranych” Piłsudskiego. Z planowanych 7-8 tomów ukazały się w 1998 r.

Dzięki doskonałej współpracy z mediami japońskimi postać Bronisława zaczęła być znana także całemu społeczeństwu. Dowodem jest owe 19 stron poświęconych mu w podręczniku szkolnym języka japońskiego. I dziecięcy musical, napisany na podstawie odczytanych zapisów fonograficznych. Zaczęły się odbywać konferencje w Sapporo w 1985 r., czy Južno – Sachalińsku w 1991 r.

Legenda katorżnika i złańcyca niezrozumiale spłótła się z dziejami sachalińskich

S z e f B B N g o ś c i e m Z w i ą z k u Strzeleckiego

Minister Aleksander Szczygło - szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego 25 lipca br., odwiedził górski obóz nowosądeckiego Związku Strzeleckiego „Strzelec” OSW. Jak poinformowało BBN: „Wizyta związana była z niedawną inicjatywą BBN, dotyczącą racjonalizowania sposobu naboru chętnych do służb mundurowych, m.in. w wojsku i policji. Minister A. Szczygło uważa, że w zdecydowanie większym niż dotychczas stopniu MSWiA oraz MON powinny korzystać z pomocy organizacji, jak np. „Strzelec”, zajmujących się promowaniem wojska i prowadzeniem szkoleń paramilitarnych. Pozwoliłoby to na oszczędności wydatków związanych z promocją służby mundurowej oraz wpłynęłoby na racjonalizację kosztów naboru oraz szkolenia wstępnego. Obóz prowadzony jest w okolicach schroniska „Na Przechybie” niedaleko Nowego Sącza. Gospodarzami wizyty byli komendant główny Związku Strzeleckiego „Strzelec” OSW mł. insp. ZS Janusz Cisek oraz szef sztabu KG ZS „Strzelec” mł. insp. ZS Marcin Waszczuk”.

Podczas wizyty przeprowadzone zostały pokazy działania pododdziału strzeleckiego w ramach ewentualnej służby w strukturach Obrony Terytorialnej: organizacja punktu kontrolnego, zasadzka, szkoła przetrwania, pokaz walki wręcz a także prezentacja ceremoniału strzeleckiego. BBN poinformował, że 30 czerwca 2009 r. Szef BBN wystąpił do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Grzegorza Schetny oraz Ministra Obrony Narodowej Bogdana Klichy, w którym zaproponował racjonalizowanie sposobu naboru chętnych do służb mundurowych. „Minister A. Szczygło zaproponował, aby instruktorzy ze szkół policyjnych i wojskowych uczestniczyli w letnich obozach ZS „Strzelec” i najlepszym ich uczestnikom, zainteresowanym służbą, proponowali wsparcie w szybkim założeniu munduru. Obecnie nawet dobrze przeszkoleni, zmotywowani i zainteresowani służbą w mundurze są w praktyce traktowani tak samo, jak osoby dla których służba w wojsku czy policji jest metodą na znalezienie pracy w kryzysie. Takie osoby stosunkowo często szybko zmieniają pracę, a to powoduje marnowanie publicznych pieniędzy”.

Działania te są spełnieniem podnoszonych od wielu lat próśb i postulatów środowiska strzeleckiego, aby nie marnować w Polsce potencjału tkwiącego w naszej organizacji, tym bardziej, że gotowe wzorce współdziałania Wojska Polskiego i „Strzelca” stworzono w II Rzeczypospolitej i są one nadal aktualne. Dzisiaj współpraca wojskowych i strzelców jest faktem, potrzeba jeszcze wsparcia ze strony wszystkich polityków i decyzji administracyjnych.

Marek Strączek

ludów. W 1991 r. odsłonięto jego pomnik w Južno - Sachalińsku, który stoi przed Muzeum Krajoznawczym. Wizyta przed nim i w Muzeum jest obowiązkowym elementem miejscowego ceremoniału weselnego...

Sachalin - piekielna wyspa - stała się jego drugą ojczyzną. Jednak na początku XX stulecia wrócił do pierwszej. Na dalszą tułaczkę... Wrócił poprzez Japonię i USA w 1906 r. i osiadł w Galicji. Mieszkał w Krakowie, Zakopanem i Lwowie, podróżował, studiował na europejskich uczelniach. Jednak wyteściony powrót okazał się pasmem nieustannych problemów.

ZAKOPIAŃSKA DZIAŁALNOŚĆ

Do Galicji przyjechał ze świadomością, że może nie otrzymać pracy w instytucji naukowej. Ten światowej sławy etnograf nie miał tytułu naukowego, co niezwykle utrudniało mu kontakty ze światem uniwersyteckim. Jednak dla polskiej etnografii zrobił więcej, niż niejeden pracownik uniwersyteckich katedr.

Piłsudski dzięki doświadczeniom wyniesionym z Sachalinu doskonale wiedział, jakie znaczenie ma gromadzenie zabytków etnograficznych. Często był to wyścig z czasem i ludzką niewiedzą. Dlatego dla Muzeum Tatrzańkiego, którego był członkiem - założycielem, chciał stworzyć europejskie standardy. Zorganizował Sekcję Ludoznawczą Towarzystwa Tatrzańkiego. Tym działaniom przyświecał jeszcze inny cel. „...Stworzenie potężnej, żywej placówki ludoznawczej na Podhalu będzie ogromną dźwignią w skonsolidowaniu narodu rozdzielonego sztucznymi, narzucenymi nam granicami politycznymi...” - pisał, wskazując na zadania etnografii wobec narodu bez państwa.

W 1913 r. Piłsudski podczas pobytu w Brukseli napisał memoriał o przyszłości działu ludoznawczego w muzeum w Zakopanem. I choć pisał go dla placówki zakopiańskiej, to jednak śmiało można mówić o wytycznych dla wszystkich muzeów. Z czasem jego wizjonerskie projekty zrealizowano w Zakopanem, oraz wykorzystywano w licznych polskich muzeach etnograficznych, zwłaszcza po II wojnie światowej...

„Muzeum musi być naukową, stojącą na poziomie współczesnej wiedzy pracownią, w której mogliby zawodowi etnografowie pracować nie dorywczo, ale systematycznie...”. Słowa te napisał ponad 100 lat temu, ale są aktualne do dziś. Stąd można o mówić o nim, że był prekursorem polskiej muzeologii etnograficznej. Przed I wojną światową ten znakomity badacz był niewątpliwie najbardziej wszechstronnym muzealnikiem na ziemiach polskich.

Piłsudskiemu zawdzięczamy także powołanie pierwszego na Podhalu periodyku najwyższym poziomie naukowym. „Rocznik Podhalański” to jego marzenie, jego dzieło. Zebrał i przygotował do druku artykuły do pierwszego wydania. Niestety nie było mu dane wziąć do ręki swego „dziecka”. Pierwszy numer wyszedł już po jego śmierci. Ale czytelnicy i redakcja nigdy nie zapomnieli o wadze jego dokonań.

PRZYJACIEL GÓRALI

Bronisław swoje zainteresowanie kierował w stronę badań etnograficznych wśród polskich górali z Podtatrza, zarówno

z części galicyjskiej, jak i węgierskiej - Spiszu i Orawy. Przeszedł w poprzek całą Słowację, docierając w okolice dzisiejszej Bratysławy.

Chodził o chałupy do chałupy. Spisywał słowa i zwroty gwarowe, teksty pieśni, sporządzał opisy i rysunki domostw, narzędzi, sprzętów i ubiorów. Jak niegdyś wśród sachalińskich Niwchów, Giliaków, Ajnów. Dokonywał zakupów eksponatów do zbiorów Muzeum Tatrzańkiego. W sumie nabył 168 obrazów, głównie z Podhala, Orawy i Zagórza. Inspirował innych do takiej działalności. Bardzo szybko zorientował się, że polskiej ludności z terenów Górnych Węgier grozi unicestwienie narodowe i biologiczne. Stąd tak jak kiedyś na Dalekim Wschodzie zaangażował się w pomoc tej ludności. Ich losem zainteresował wielu działaczy, zajmujących się budzeniem świadomości narodowej wśród polskich górali na Spiszu i Orawie. Nakreślone przez niego kierunki prac kolekcjonerskich, badawczych i kolekcjonersko-wystawieniowych dotyczących tych terenów realizowano jeszcze wiele lat po jego śmierci.

POLITYK?

Przez cały czas pobytu na Sachalinie i potem w Galicji, Bronisław utrzymywał ścisły kontakt z bratem Józefem. Mieszkał u niego w Krakowie... A podczas wspólnych górskich wypraw zjednywał polskich górali do akcji militarnej brata. Górali, „którzy nie bardzo orientowali się w zagadnieniach socjalizmu, lecz bardzo chcieli się bić o Polskę” - powiedział po latach o swych tatrzańskich żołnierzach Marszałek. Byli z nim dzięki jego bratu.

W 1914 r. sytuacja Bronisława po raz pierwszy od powrotu z Sachalinu ustabilizowała się. Został sekretarzem Sekcji Etnograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie ze stałą pensją. Niestety. Zamach w Sarajewie rozpuścił nad Europą wojenną burzę. Zniweczył plany Bronisława. Zagrożony ewentualnym aresztowaniem jako poddany rosyjski musiał opuścić Galicję.

Jako emisariusz zagraniczny Naczelnego Komitetu Narodowego wyjechał do Wiedni, potem w Rapperswilu w Szwajcarii. I tu poznawał, badał, wykladał, dyskutował... Współpracował z wydawnictwami encyklopedycznymi, opracowując tematy literackie. Jednak nie potrafił znaleźć sobie miejsca. Nie rozumiał politycznych kłótń... Z rozpaczą śledził konflikt zbrojny. Niszczącą grozę wojny poznał podczas walk rosyjsko-japońskich i nienawidził jej.

Jesienią 1917 r. wyjechał do Paryża. Niepokoił się o los uwięzionego brata. Tutaj znalazł się w samym środku konfliktu w polskim środowisku. Stał się go łagodzić, równocześnie kontynuując prace naukowe. Jednak stan jego zdrowia stale się pogarszał, narastała depresja, wahania nastrojów, lęki, obsesje... W południe 17 maja 1918 r. popełnił samobójstwo. Skoczył w nurty Sekwany z Pont des Arts koło Luwru. Pochowano go na polskim cmentarzu w Montmorency.

W 2000 r. na Zakopiańskim Cmentarzu Zasłużonych na Pęksowym Brzyku ufundowano mu symboliczną mogiłę.

Izabela Fac



PODPUŁKOWNIK DZIAMA

Czytając wciągającą książkę Czesława Ostankiewicza o Oświęcimiu i Brzezince pt.: „Złota parująca cyklonem” natknąłem się na nazwisko znane mi dobrze i blisko ze wspólnej jeszcze służby z lat 1915 – 1917 w 4. pp Legionów polskich, nazwisko więźnia politycznego obozu koncentracyjnego „Oświęcim” – Teofila Bogumiła Dziama. Ostankiewicz pisał o nim tak często, że pragnę czytelnikom podać o Teofilu Dziama garść szczegółów.

Urodził się 5 stycznia 1895 r. w Białej Rzeszowskiej. Po zdaniu matury studiował na Politechnice Lwowskiej. Należąc do polowych drużyn sokolich – wstąpił w sierpniu 1914 roku do Legionów Polskich. 1 października wyruszył jako kapral w 16 kompanii 2 pp. na front w Karpatach. Przeniesiony wiosną 1915 r. wraz z IV batalionem ppłk. Bolesława Roji do tworzącego się w Kongresówce 4 pp L.P. W 1915 r. brał udział w walkach na Lubelszczyźnie, Podkarpaciu i Wołyniu.

Towarzysze broni pamiętają plutonowego, sierżanta, a wreszcie podchorążego i chorążego (był to 1-szy stopień oficerski) Dziama jako dobrego, życzliwego kolegę o wesołym usposobieniu i dzielnego dowódcę. Gdy w wyniku swej antyaustrackiej i antyniemieckiej postawy został 4 pp. L.P. we wrześniu 1917 r. rozwiązany, chor. Dziama znalazł się w armii austriackiej na froncie włoskim.

Przy pierwszej atoli sposobności poszedł do niewoli włoskiej, by przedostać się do Francji i wstąpić do szeregów tworzącej się tam pod dowództwem gen. Józefa Hallera, Armii Polakiej. Tutaj przeszedł na własną prośbę do lotnictwa i po ukończeniu w roku 1918 szkoły pilotów powrócił w 1919 r. do kraju jako oficer – lotnik. Okazał się sprawnym pilotem bojowym, ukończył Wyższą Szkołę Lotnictwa w Paryżu i pełnił wzorowo szereg odpowiedzialnych funkcji wyszkoleniowych i organizacyjnych, osiągając kolejno stopnie kapitana, majora i podpułkownika – pilota oraz stanowisko zastępcy dowódcy 1 Pułku Lotnictwa w Warszawie. Mimo to został przedwczesnie, niepotrzebnie i niesłusznie przeniesiony w stan spoczynku. Z miejsca jednak oddał się w pełni pracy społecznej.

Po naszej wojnie obronnej 1939 r. ppłk. Dziama już na jesieni znalazł się w czołówce organizatorów późniejszego Związku Walki Zbrojnej działając głównie na „Kercelaku”, przygotowując akcje sabotażowe i organizując nielegalny zakup broni od Niemców, ponadto współdziałał w przerzutach na Węgry do Francji.

Niestety nocą 24 października 1940 r. został wraz z żoną Aliną oraz dziećmi Danusią i Zbyszkim aresztowany przez gestapo i przewieziony na Pawiak. Dzieci zdołała od zakupnych zbirów niemieckich wydostać ich babka – Helena Sallinger. 22 września 1941 r. Alinę Dziama osadzono w obozie Ravensbrück. Samego Dziama przewiezli hitlerowcy, po licznych przesłuchaniach w tzw. „tramwaju” przy al. Szucha, w dniu 5 stycznia 1941 r. do Oświęcimia.

Choć zmaltretowany fizycznie, okazał od początku ogromny hart ducha oraz pełną ryzyka inicjatywę przeciw niemieckiej działalności konspiracyjnej. W kierownictwie obozowego Ruchu Oporu był jednym z przedstawicieli grupy konspiratorów wojskowych. Do funkcji jego należało m.in. przekazywanie komórek ZWZ w obozie, informacja oraz dyrektywy komendy ZWZ w mieście Oświęcim. Podlegał mu również przydział do obozowego szpitala więziarskiego – leków przemycanych tajnie spoza obozu.

Starł się o ukrywanie w tym szpitalu przed Niemcami szczególnie przez nich zagrożonych więźniów. Na jego ręce nadchodziły z Warszawy meldunki o wysłanych do Oświęcimia (jako rzekomych więźniach) zdrajcach, którzy zgodzili się na rolę szpiclów. Wśród konspiratorów polskich propagował z powodzeniem ideę, że w razie przygotowanego także i z jego udziałem – wybuchu oporu zbrojnego, należy do akcji tej wciągnąć również

Czechów, Rosjan i Żydów. Z drugiej strony uważał za obowiązek Polaków niesienie pomocy zbrojnej więźniom innych narodowości. Przekazał m.in. ppłk. dypl. Janowi Karczowi stojącemu na czele konspiracji wojskowej w Brzezince (Birkenau) „wiadomość o decyzji polskiej organizacji oświęcimskiej...”, że ... „postanowiono udzielić maksymalnej pomocy Rosjanom i Żydom w Sonderkommando, gdyby ci próbowali ucieczki”.

W ogóle wywierał postawą swoją, np. podkreślanie wobec innych dawnych wojskowych, że nigdy nie czuł się zwolniony z przysięgi żołnierskiej, dodatni wpływ na skupiających się wokół niego, bez względu na przynależność partyjną, więźniów wyrobionych patriotycznie i politycznie. Za to wszystko ppłk Dziama stał się z czasem jednym z głównych oskarżonych (jak pisał były więzień oświęcimski prof. dr Ludwik Rajewski w książce pt.: „Oświęcim w systemie RSHA” – „o spisek wojskowy wewnątrz obozu”).

18 września 1943 r. zamknięto Pułkownika w ocalałym, karnym „bunkrze”, a gdy 11 października 1943 r. prowadzono go w pierwszej dwójce na rozstrzelanie, to on i kapitan Tadeusz Lisowski – Pauloni: - „szli jak przystało na żołnierzy”. Dziama zaś zażądał od prowadzących ich na śmierć więźniów, by nie strzelali skazańcom z wiatrówki w tył głowy, „lecz jak do żołnierzy z pistoletu prosto w twarz”. Oprawcom ta postawa oficerów polskich zaimponowała do tego stopnia, że wolę ich uszanowali.

Tak zginął za Ojczyznę gorący patriota i prawy żołnierz polski, kawaler Srebrnego Krzyża Orderu Virtuti Militari, odznaczony m.in. Krzyżem Niepodległości i (dwukrotnie) Krzyżem Walecznych – podpułkownik – pilot Teofil Bogumił Dziama.

Stefan Jallanta

PIELGRZYMKA STRZELECKA



W dniach 9-13 sierpnia 2009 r. ponad 40 strzelców z Jednostki Strzeleckiej 2021 z Rzeszowa (strzelcy z Kolbuszowej, Sędziszowa Małopolskiego, Brzeska i Rzeszowa) oraz Jednostki Strzeleckiej 2035 z Łańcucha wzięło udział w rajdzie po Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, połączonej z pielgrzymką na Jasną Górę.

Pierwszego dnia po Mszy św. w Brzesku udaliśmy się do Doliny Kobylańskiej, jednej z kilku dolin wchodzących w skład Parku Krajobrazowego Dolinki Krakowskiej. Ku zaskakawieniu turystów, spędzających tam piękne niedzielne popołudnia, okazało się że strzelcy planują w tym miejscu nocleg. Rozpoczęło się rozkładanie namiotów. Po doświadczeniach z wcześniejszych wyjazdów, poszło to sprawnie i szybko. Po krótkiej chwili namioty były rozłożone i można się było rozpakowywać. Później przygotowania do kolacji i wspólne ognisko do wieczora przy śpiewie.

Drugiego dnia po śniadaniu rozpoczęło się podziwianie malowniczej doliny. Jej wylot zamknięty jest bramą skalną, za nią ciągnie się niezalesiony, kręty i skalisty wąwóz zwany Nagajami. Na obu jego zboczach, a w niektórych miejscach również w dnie doliny występują wapienne skały. Są bardzo strome i większość z nich udostępniona jest do wspinaczki. Strzelcy również próbowali swoich sił we wspinaczce. Cudowne widoki ze szczytów ukazywały piękno malowniczej doliny. Po obiedzie postanowiono rozegrać mecz siatkówki między kadrą a młodzieżą. Szybko zbudowano boisko i już można było rozpocząć pojedynek. Wszyscy doskonale się bawili. Wieczorem kolacja i znów śpiewy przy ognisku do późnego wieczora.

Następnego dnia nieestety przywitała nad deszczowa pogoda. Po obiedzie musieliśmy pożegnać się z piękną dolinką i udaliśmy się do miejsca naszego kolejnego noclegu - Bydłina. Tu strzelcy wieczorem mogli zagrać w piłkę nożną na sali gimnastycznej. Po kolacji czas na toaletę i capstrzyk.

Dnia następnego po śniadaniu strzelcy udali się na mogiłę legionistów w Bydlinie, by tam wspólnie się pomodlić. Następnie wyruszyliśmy w trasę wiodącą do strażnicy w Ryczowie. Po dotarciu na miejsce strzelcy mogli zobaczyć niewielkie pozostałości owej budowli na wapiennym ostańcu. Kolejnym etapem naszego rajdu były malownicze ruiny zamku w Ogrodzieńcu, znajdującego się na szlaku Orlich Gniazd. W odległości niecałych dwóch km od ruin strzelcy mogli podziwiać gród na Górze Birów. Po wyczerpującym zwiedzaniu wróciliśmy do szkoły w Bydlinie, miejsca naszego noclegu.

Ostatniego dnia opuściliśmy Bydlin i wyruszyliśmy do Częstochowy, gdzie razem z grupą kolbuszowsko-sędziszowską, w której asedi kapelan JS 2021 - ks. Stanisław Szczachor, wkroczyliśmy Alejami na Jasną Górę. Następnie uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy św. Wieczorem zadowoleni i szczęśliwi wróciliśmy do domów.

Ewelina Babicka

KONCERT „Jednego Serca, Jednego Ducha”

Jak co roku koncert „Jednego Serca, Jednego Ducha” nie mógł się odbyć bez licznej reprezentacji naszego powiatu, na scenie wystąpili strzelcy z Ania Wójcik z sądziszowskiego LO, a ochronę imprezy oraz pomoc medyczną zapewnił strzelcy z Sędziszowa i Rzeszowa pod dowództwem sierż. Bartłomieja Foreta. Honorowym gościem był Biskup Ordynariusz Kazimierz Górny.

Każdego roku w Uroczystość Bożego Ciała po południu odbywa się ogólnopolski koncert „Jednego Serca, Jednego Ducha”. W tym roku była to już siódma edycja. Idea koncertu jest wspólny śpiew najpiękniejszych utworów muzyki chrześcijańskiej przeplatany świadectwami. Organizatorem i pomysłodawcą jest Jan Budziaszek (perkusista „Skaldów”). Oprawę muzyczną tworzy Marcin Pospieszalski (basista „New Life’M”). W tym roku w Rzeszowie gościnnie zaśpiewali: Beata Bednarek oraz Siewcy z Łednicy. Tańcem zajmowała nas Wspólnota Radości Paschalnej z Gdyni.

Jednak występy solistów nie dają takiego efektu jak chór. Dyrygowała nim Tamara Przybyz, a młodzieżą śpiewającą są studenci oraz muzycy z filharmonii i szkoły muzycznej w Rzeszowie. Zaskakującym, ale poruszającym akcentem tego „wielbienia” były świece, których płomień symbolizujące moc i dary Ducha Św. oraz atmosfera miłości i wspólnej modlitwy. Kto choć raz wybrał się w Boże Ciało wieczorem do Parku Sybiraków ten co roku będzie tutaj wracał by znowu przyłączyć się do wspólnego i przeogromnego wielbienia Boga, nawet mimo ulewy. Ja to wiem, bo już byłam trzy razy.

Agata Bajon



OBÓZ W TRZCIAŃCU

W dniach 22.06 - 3.07.2009 r., na terenie Ośrodka Szkolenia Taktycznego w Trzciańcu odbył się wakacyjny szkoleniowo-rekreacyjny obóz strzelecki, w którym wzięło udział 110 strzelców Związku Strzeleckiego „Strzelec” OSW z Rzeszowa, Leżajska, Kolbuszowej, Brzeska, Lubaczowa i Ostrowca Świętokrzyskiego. W trakcie obozu dzięki życzliwości Dowództwa 21. Brygady Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa strzelcy mogli realizować zagadnienia z programu szkolenia wojskowego (zatwierdzonego przez MON).

Młodzież została podzielona na cztery grupy i uczestniczyła w kursach dowódców drużyn, rozpoznania, pierwszej pomocy oraz unitarnym dla początkujących strzelców. Kursy zakończyły się egzaminem. Tematy przeprowadzonych zajęć były następujące: przemieszczanie się sekcji i drużyny w szyku ubezpieczonym, topografia i terenoznawstwo, postawy strzeleckie i zgrywanie przyrządów celowniczych, pod-



stawy wspinaczki wysokogórskiej, zachowanie się na polu walki, musztra, udzielanie pomocy przedmedycznej.

Młodzież mogła sprawdzić swoje umiejętności podczas zjazdów na linie, strzelania z broni pneumatycznej, zajęć taktycznych w terenie oraz gry wojennej. Podczas obozu strzelcy pełnili służby i warty. Atrakcją dla strzelców było zapoznanie się z pojazdami KTO „Rosomak” oraz „Hummer”.

Komendantem obozu był st. chor. ZS Marian Milewski, zastępcą - chor. ZS Piotr Panek. Zajęcia prowadzili: chor. ZS Waldemar Thuczek, kapelan o. Radomił Wójcikowski, sierż. ZS Damian Biećko, por. Krzysztof Kowalski, st. chor. ZS Piotr Dobrzeńcki, st. sierż. ZS Mirosław Król, sierż. ZS Rafał Dobrowolski, sierż. ZS Piotr Machula, druż. ZS Joanna Sobczyk, druż. ZS Barbara Gajew-



ska, druż. ZS Ewelina Babicka, druż. ZS Krzysztof Zając, druż. ZS Katarzyna Czesna, druż. ZS Piotr Słupski. Szefem kuchni był chor. ZS Grzegorz Dziuba.

Obóz był doskonałym miejscem do przeciwczenia dyscypliny wojskowej, podnoszenia sprawności fizycznej, pogłębienia wiedzy i umiejętności praktycznych.

Redakcja

Na terenie leśniczówki Bardech, strzelcy z 2 Kompanii JS 2021 wzięli udział w corocznym międzypokoleniowym spotkaniu żołnierzy Środowiska 5 Pułku Strzelców Konnych Armii Krajowej z Dębicy.

STRZELCY GOŚCILI U AK-owców

Dnia 25 lipca 2009 r. - w 65. rocznicę koncentracji oddziałów II Zgrupowania Armii Krajowej Obwodu Dębica do akcji „Burza” Zarząd Światowego Związku Żołnierzy AK - zorganizował spotkanie żołnierzy Środowiska 5 Pułku Strzelców Konnych i ich rodzin oraz sympatyków AK. Dzięki uprzejmości sekretarza dębickiego środowiska AK Macieja Małoziećca, zaproszenie na nie otrzymali również strzelcy z powiatu ropczycko-sędziszowskiego, którzy od paru lat, w miarę możliwości, uczestniczą także w uroczystościach niepodległościowych w Dębicy i Pustkowie, leżących na terenie dawnych, przedwojennych granic powiatu ropczyckiego.

Przy ognisku, z gawędą i pieśniami patriotycznymi, weterani wspominali swe przeżycia z 1944 r. kiedy to z bronią w ręku poderwali się do powstania przeciwko, okupującym Polskę, wojskom niemieckim. Niektórzy



z obecnych trafili za to do sowieckich więzień UB i NKWD. Spotkanie rozpoczęło obchody, których kulminacją była uroczystość religijno-patriotyczna 6 września b.r. w miejscu bitwy na Kałużówce.

Agnieszka Chmiel

NASZE PASJE

Strzelecka nuta

Ze st. strz. ZS Anną Wójcik rozmawia sierż. ZS Bartłomiej Feret

- Od kilka lat podziwiamy jak pięknie śpiewasz na uroczystościach strzeleckich w Rzeszowie i Sędziszowie Młp. Jaki był początek Twojej kariery muzycznej?

- Od dziecka lubiłam śpiewać, co według rodziców odziedziczyłam po moim dziadku. Od dwóch lat uczęszczam do Szkoły Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Rzeszowie na wydział wokalny. Swoje umiejętności rozwijam poprzez naukę śpiewu klasycznego.

- Czy rozwijanie talentu wymaga dodatkowych ćwiczeń poza szkołą?

- Na początku nawet nie, jednak z czasem, kiedy osiąga się już poziom zawodowy, dla utrzymania formy należy ćwiczyć około godziny dziennie.

- Jakież Twoje największe osiągnięcia?

- Dla mnie dużym osiągnięciem jest fakt iż jako uczennica klasy drugiej, śpie-

wam już z dużo bardziej doświadczonymi wokalistami. Obecnie również jestem w trakcie przygotowań do występu w operetce pt. „Domek trzech dziewcząt” organizowanej przez Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie. Równocześnie przygotowuję się do Ogólnopolskiego Konkursu „Młodych Śpiewaków” organizowanego przez rzeszowską szkołę muzyczną oraz do przesłuchań makroregionalnych.

- Czy rozwijasz swoje pasje jeszcze gdzieś poza szkołą muzyczną?

- Poza szkołą muzyczną działam też w Teatrze Muzycznym przy naszym Liceum Ogólnokształcącym im. ks. P. Skargi w Sędziszowie Małopolskim, który w tym roku wystawił musical pt. „Upiór w operze”, gdzie zagrałam rolę Christin. Było to wielkie przedsięwzięcie, ale po kilkumiesięcznych przygo-



towaniach podołaliśmy. Spektakl wystawiany 11 razy zawsze był nagradzany owacjami na stojąco.

- Czy wiesz swoją przyszłość z muzyką i śpiewem?

- Tak, po maturze zamierzam złożyć na Akademię Muzyczną do Krakowa lub Wrocławia na wydział wokalo-aktorski.

- Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów.

Mistrz Karate

Z Natalią Smolarz – mistrzynią karate rozmawia Małgorzata Kwiatkowska i Ewelina Baran

- Powiedz nam kilka słów o sobie.

- Nazywam się Natalia Smolarz. Jestem uczennicą II klasy II Liceum Ogólnokształcącego im. Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie. Moją pasją jest strzelectwo, wspinaczka oraz sztuki walki.

- Czy to dzięki Twoim zaangażowaniu wstąpiłaś do Jednostki Strzeleckiej 2021?

- W pewnym sensie miały one jakiś wpływ, ale nie do końca. W domu moi rodzice mocno kultywują tradycje patriotyczne, dlatego jak byłem jeszcze małą dziewczynką zawsze zabierali mnie na różnego rodzaju święta i uroczystości o charakterze patriotycznym. Już wtedy patrząc na stojące tam pododdziały wojska, policji czy straży pożarnej, marzyłam, aby kiedyś móc stanąć tu na Placu Partym, przed pomnikiem Lisa Kuli w umundurowaniu żołnierskim. Będąc w I klasie gimnazjum przypadkowo dowiedziałam się, że na terenie miasta Rzeszowa działa Związek Strzelecki „Strzelec”. Niespełna tydzień po tej informacji byłem już członkiem ZS „Strzelec”. Decyzji wstąpienia w szeregi tej organizacji nie żałuję do dzisiaj i kto wie czy w przyszłości nie zamienię tego munduru na mundur żołnierza zawodowego.

- Czy byłabyś już awansowana i masz jakiś wyższy stopień?

- Tak, posiadam już dwie belki tj. stopień „Sekcyjnego”, a dodatkowo będąc na obchodach święta Wojska Polskiego w Warszawie udało mi się zdobyć Brązową Odznakę Sprawności Obronnej. Nie ukrywam, że przy jej zdobyciu pomocną była moja sprawność fizyczna.

- No właśnie, wspominałaś wcześniej, że jedną z Twoich pasji są sztuki walki. Czy w związku z tym uprawiasz jakąś dyscyplinę?

- Tak, już od 4 roku życia rozpoczęłam treningi karate w Rzeszowskim Klubie Oyama, gdzie uczęszczam do dnia dzisiejszego. Pomagają mi one w życiu, ponieważ czuję się pewniejsza i wewnętrznie silniejsza.



- Czy tak długi okres ćwiczeń pozwolił Ci osiągnąć jakieś sukcesy?

- Tak, niejednokrotnie udało mi się wywalczyć tytuły mistrzowskie Rzeszowa, Sandomierza oraz Polski. Wymieniałam tylko na najwyższe podium, bo w sumie licząc drugie i trzecie miejsca to na podium stawałam 23 razy. Najlepszym dla mnie czasem - jako zawodnika był przełom 2008/2009. Udało mi się wywalczyć wtedy: I miejsce w Międzynarodowych Zawodach w Niemczech; I miejsce w Pucharze Polski; III miejsce w Mistrzostwach Polski; III miejsce w Pucharze Europy; I miejsce w Mistrzostwach Polski Południowej (kobudo); I miejsce w Mistrzostwach Polski Południowej (kata).

Dodatkowo w 2008 roku otrzymałam tytuł Najlepszego Sportowca Rzeszowskiego Klubu Oyama Karate. Największym osiągnięciem było wywalczenie I miejsca na Pucharze Europy.

- To czego Ci można jeszcze życzyć w karierze sportowca, jeżeli już tyle osiągnęłaś?

- Mistrzostwa Świata (śmiech).

- W takiej sytuacji dziękując za wywiad nie pozostaje mi nic innego jak tylko życzyć Ci zdobycia mistrzostwa świata.

Co nam w duszy gra...

RÓŻA CZERWONA

słowa: ANDRZEJ CZEKAŁSKI
muzyka: JERZY MATUSZKIEWICZ

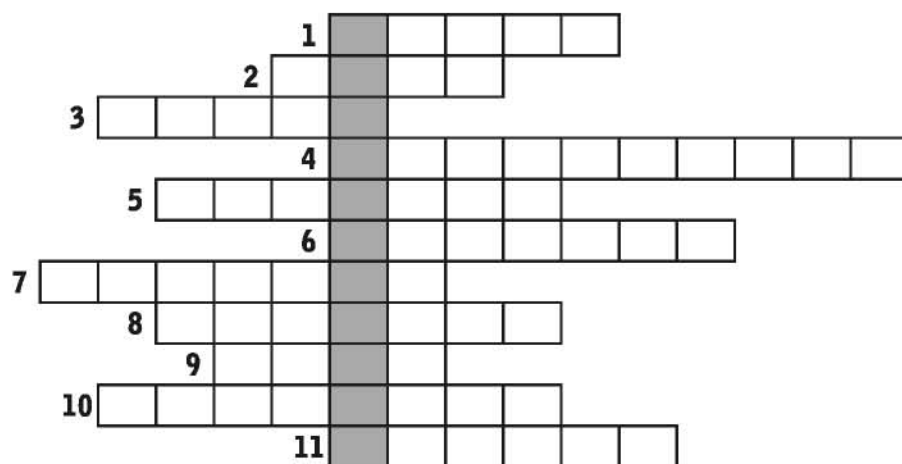
To nic, że długi jest marsz, / C F C /
Słońce osuszy twarz. / C F G /
Idziesz i liczysz naboje - ostatnie trzy. / C F C a /
I nie chybisz już - to wiesz. / a C G C /

Stary karabin twój brat
Jeszcze zadziwi świat.
Będą znów piękne dziewczyny za wojskiem szły.
A że w oczy deszcz - to nic.

Róża czerwono, biało kwitnie bez. / C F C /
Nikt z nas nie pęka, chociaż krucho jest. / C F C /
Wzgórza przejdziemy, wodą popijemy, / a e /
Kuchnie polowe diabli wiedzą gdzie. / a D7 G /
Kto by się martwił, że na drodze kurz / C F C /
I śnieg i deszcz - to znamy już. / F C G /
Wzgórza przejdziemy, wodą popijemy / a e /
Woda po walce ma jak wino smak. / a D7 G /
Róża czerwono, biało kwitnie bez, / C F C /
Dojdiesz bracie, choć krucho jest. / F G C /

Róża czerwono, biało kwitnie bez.
Choć było krucho, teraz dobrze jest.
Wzgórza przeszliśmy, cało wróciliśmy,
Kuchnie polowe odnalazły się.
Jeszcze na twarzach mamy z drogi kurz
Lecz dziś ten marsz za nami już.
Wzgórza przeszliśmy, cało wróciliśmy
Czoło otrzemy, oczyścimy broń.
Róża czerwono, biało kwitnie bez,
Oto bracie, wędrówki kres.

K R Z Y Ż Ó W K A



oprac. Justyna Lekowska

1. Francuski karabin szturmowy zbudowany w układzie bullpup.
2. Przenośny przeciwlotniczy zestaw rakietowy produkcji polskiej.
3. Samolot szkolno-treningowy, produkowany przez WSK PZL Mielec, wycofany ze służby.
4. Miejsce pierwszej próby użycia broni jądrowej.
5. Pociski powietrze-powietrze dalekiego zasięgu, dysponujące własną stacją radiolokacyjną poszukującą celu (naprowadzanie aktywne).
6. Wewnętrzna średnica lufy.
7. Brytyjski czołg piechoty z okresu II wojny światowej.
8. Kołowy transporter opancerzony używany przez polską armię.
9. Skonstruował pierwszy rewolwer kapiszonowy. Samuel...
10. Niemieckie czołgi w służbie polskiej armii.
11. Przeciwlotnicze poczwórnie sprzężone działło samobieżne (zestaw przeciwlotniczy).

Hasło:

czyli **Marian Kociniak** (ur. 11 stycznia 1936 r. w Warszawie) - polski aktor filmowy i teatralny. Na ekranie zadebiutował w 1959 r. Zagrał w ponad 30 filmach. Popularność zdobył głównie dzięki roli ... w polskiej komedii *Jak rozpętałem drugą wojnę światową* oraz jako pechowy Burgrabia z serialu *Janosik* Jerzego Passendorfera. Marian Kociniak jest przede wszystkim aktorem teatralnym. Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie (1959), uczeń Ludwika Sempolińskiego, od 1959 r. prawie bez przerwy występuje w macierzystym Teatrze Ateneum, gdzie pojawia się w najistotniejszych jego sztukach. Często występował w Teatrze Telewizji, m.in. w *Łuku Tryumfalnym*, *Moskwie Pietuszeki*, *Elegii dla jednej pani*, *Igraszkach z diablem* oraz w spektaklu *Coś w rodzaju miłości*. Występował również w Kabarecie Starszych Panów. Przez lata był podporą magazynu "60 minut na godzinę", gdzie tworzył parę z Andrzejem Zaorskim, natomiast wykonywana przez niego piosenka "Powtórka z rozrywki" od wielu lat rozpoczyna program pod tym samym tytułem na antenie Programu III Polskiego Radia. W 2003 roku podczas VIII Festiwalu Gwiazd w Międzyzdrojach artysta odcisnął dłoń na Promenadzie Gwiazd.



**Wakacyjny obóz strzelecki
w OSG TRZCIANIEC
26 czerwca - 3 lipca 2009 r.**





Strzelcy z Sędziszowa Młp., Ropczyc, Wlepolia Skrzyńskiego, Brzeska, Rzeszowa, Kolbuszowej i Leżajska na cmentarzu "Orląt Lwowskich". Lwów 23 sierpnia 2009 r.



Strzelcy z X LO ZSKU i XIV LO ZST w Rzeszowie (JS 2021) z Ministrem Obrony Narodowej Bogdanem Klichem i Komendantem Głównym ZS „Strzelec” prof. Januszem Ciskiem Warszawa 4 września 2009 r.

Wydawnictwo współrealizowane ze środków Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego.

Za pomoc przy wydaniu gazety dziękujemy:
Zarządowi Województwa Podkarpackiego,
Włodze Miasta Rzeszowa,

Dziękujemy firmie TPM za druk i pomoc w wydaniu gazety.

Redaktor naczelny: Marek Strączek (tel. 804 594 836), sekretarz redakcji: Agnieszka Chmiel (e-mail: agnieszkachmiel@wp.pl, tel. 881 072 363),
redakcja: Justyna Łokowska, Ewelina Babłoka, Ewelina Baran, Małgorzata Kułatkowska, Izabela Fao, Piotr Panek, Marek Matuła, Jacek Magdoń,
Piotr Dobrzeńcki, Waldemar Thuczek, Dariusz Zięba zająca: Marian Majowicz, Tomasz Maksoń.
Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego „Strzelec” OSW Jednostki Strzeleckiej 2021 im. płk L. Lisa-Kuli w Rzeszowie
35-025 Rzeszów, ul. Jagiellońska 8, www.strzelec.rzeszow.pl, e-mail: strzelec.rzeszow@op.pl ISSN 1887-3930